

fantasty.
Dziennik tygodnik społeczny

II/29 ±
dnia 20.03.39
Nr dziennika 695

ARCHIWUM Wschodnie
Krzysztof Juchacz
18.364 srebrnie

338

1) W 1941 roku 20 września w nocy wywieziono nas na Sybir to znaczy sześć osób, mam i 5 dzieci, tak ~~trudno~~ było pisać po tylu latach a teraz się ciemno zame do ocalałych, tyś badań nikt nie zdołał zebrać bez porażki w naszych sercach, pytam siebie za co zostaliśmy zostaliśmy na Sybir, w tamtych czasach wystarczało że ktoś podał powiadomienie na kogoś że i już go do więzienia lub na Sybir a u nas w Polsce przewrotni ludzie na braku z którymi wzięli się ośmieli w 1940 roku chcieli przesładować moją ojciec a z ludźmi straszyli nas, ukazywał się że rok zebrał mam i dzieci w nocy 20 września 1941 roku przepadł serce z bronią w rękę pułkownika exasii i zabrał nas na stację Smoleńsk, nie zważając na to że mamus zamykała drzwi ptakaty skropną żeczy mi mogę tego wspomnieć bez Taty i ciek. Na stacji zadowolali nas w

Ciebie w wagonie, obywatel był zadowolony stary człowiek super, tak jechaliśmy cały miesiąc co dzień na 28 osób bo tyle było nas w wagonie, raz na dzień wypuszczono jedno osobę z każdego wagonu po chwili wróci i pułkownik pochwlepi jeden zadowolony wrócił z bronią na przedzie drugiej za nami na każdy wagon był bechunek cielecki dwa kilogramy żelaza, ktoś coś wzięł z domu żywności to proszę było trochę mi lepiej ale z tego strachu ludzie nie mieli przytomności żeby wzięli to co najpotrzebniej. Gdy odjeżdżaliśmy w głąb Rosji kelcy postawili nas na bieżni i tak staliśmy 4 dni bo zaczęła się wojna Niemcy napadli na Szwecję a wzięli 32 dni nas ugrzeli w Altajskim Kraju, Kuzniecki rejon nowoch Kabanoki,

Pa wyznaczeniu nas z wagonów porozdzielali tak po dwie rodziny lub trzy, daleko jedliśmy od drugich, nas wzięli do kupańki i tam trzeba było mieszkać nabyto postępy wsi sufitu.

2) tylko tak jakos, z wierzchu troche rozstroszone ale deszcz przeciekal tam zlozylimy swoje rzeczy ktore byly w workach weszlimy ale tam bylo pełno gazetek i różnego robactwa tak weszlimy na te worki wte i ptaszki stalismy cicho noc ale trzeba bylo rano isc do roboty nie bylo ani ławki ani żadnej przyocy, bo niektórzy polakom to domu takis z desek ubili łog wiskei i tam wyzej spali. Gdy przyszlismy z roboty przydał takis starsza, rosyjanka, popatrzyła na nas i na te roboty, zapytala: "miedzi mamy?" i mywi moła nam chetnie ale przyjaczele do nas zabralismy swoje rzeczy i tam znowy mieszkalismy chociaz bylo podtego to spalimy na polstokis bylo 2 metry i by chociaz bylo ciasno ale nie bylo robactwa. Była staruszka ale dobra kobieta miała tylko corkis 14 letnia syni byli na wojnie i ta rosyjanka nam wspatała. Pracowalismy przy wyrobie cejfy wszystko robilo się rzesnie ciszka byta praca, chleba przypadalo 30 dek na

pracy i tego i 15 dek na dleto zmienne miejsca pracy nie wolno bylo mozna bylo jeszcze sobis wziac 10 ary ^{wiece} kartofli, tym wyzej kupic nie bylo gdzie bo oni sami nie mieli. Po trzech latach general S. korshi wyprosił dla nas iz mogliśmy poruszac w trzech regionach zabralismy różne miyze tam pracowalismy przy krowach i wozilismy sciano chleba moimn bylo kupic 70 dek na pracy i tego i 30 dek na niepracujacego malismy dwojku 10 ary na wlosnie warzywa i kartofli. po pięciu latach wracamy do kraju cois to byta za radosc po przekroczeniu granicy nasi polacy juz now lepiej odizniali i lepiej traktowali wreszcie co za radosc jechalismy w ojczyznie w domu swym. Bytam wrodzime najstarsza matam 18 lat najmłodszy brat miał 3 lata gdy nas zabrano do Rosji Teraz jestem 70-letnia, Babcia po latach przeżyła schorowanai reumatyzem stawi i serca. Chodzi my tylko o przywrócenie ludzkiej godności cośmy wycierpali to su mi wroci w sercu tam będa de smierci z powozem 4. 10. 1945

W tamtych latach wystarcyto ze. Nis powiedziat iz c osobim cetero-eku to juz go na sybir lub do woz zwinie